

In Memoriam

Maria Hecht ps. „Karmelka” w mojej pamięci, krótkie wspomnienie

Panią Marię poznałem w ostatniej dekadzie jej życia, kiedy przygotowywałem pod kierunkiem mojego naukowego mentora dr hab. Wacława Wierzbieńca, prof. UR rozprawę doktorską pt. *Więziennictwo na terenie województwa rzeszowskiego w latach 1944–1956*. Pani Maria była żywo zainteresowana moimi naukowymi postępami, służyła wiedzą, doświadczeniem życiowym i dzieliła się więziennymi wspomnieniami. W mojej pamięci zapisała się jako osoba wielce mi życzliwa i pomocna. Ta niepozornie wyglądająca kobieta przykuwała uwagę swoją elegancją, swego rodzaju klasą. W mojej ocenie była jednocześnie bardzo skromna, często uśmiechnięta, taktowna i wielce mi życzliwa.

Maria Hecht z domu Kolek urodziła się 26 listopada 1930 r. w Łańcucie. Prawdopodobnie pani Maria nie była osobą bardzo rozpoznawalną. Jej życie z pewnością było bardzo ciekawe, a na pewnym jego etapie bardzo trudne i skomplikowane. W swojej wczesnej młodości zaryzykowała bardzo wiele, wiążąc się z młodzieżową organizacją „Orlęta”, nazywaną też „Westerplatte”.

Ta młodzieżowa konspiracyjna organizacja powstała w 1947 r. i działała do 1950 r. również w powiecie łańcuckim. Należeli do niej uczniowie obecnego I Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Technicznych i Zespołu Szkół nr 3 w Łańcucie. Powstanie tajnego związku było kulminacyjnym zjawiskiem oporu młodzieży zamieszkałej na terenie Rudnika nas Sanem i miasta Łańcuta. Młodzi ludzie sprzeciwili się zmianom ustrojowym, społecznym, a przede wszystkim ideologicznym, które wprowadzali komuniści w Polsce.

Stanisław Mandrecki w swojej relacji opublikowanej w 1987 r. przez Janusza Kurtykę w podziemnej „Arce”, tłumaczył, że: „»Orlęta« prowadziły działalność propagandową i zbrojną. Przede wszystkim skupiano się na samokształceniu i uświadamianiu młodzieży, tak aby poszerzać jej wiedzę z historii Polski, niezależnej literatury i polityki, wzmacniać postawę ideową i antykomunistyczną. Organizowano różne kursy i zebrania. Przeprowadzano także szkolenia z dywersji i małego sabotażu, który miał być jedną z głównych metod działania organizacji”¹.

¹ J. Wieliczka-Szarkowa, *Orlęta rudnickie 1947–1949*, Kraków 2017, s. 53.

Z taką atmosferą zetknęła się Maria Hecht. W tamtym czasie okazała się być szczerą patriotką, ryzykującą bardzo wiele. W organizacji przyjęła ps. „Karmelka”. Weszła w skład placówki kryptonim „San” Łańcut. Jej konspiracyjna przygoda rozpoczęła się w grudniu 1948 r. w Łańcucie. W tym czasie stalinizm w Polsce pokazywał swoje prawdziwe ponure oblicze. Kiedy otrzymała wiadomość od swojego kolegi Jana Michno o nielegalnej organizacji, zachowała tę wiedzę dla siebie. Czytała konspiracyjną gazetkę „Pobudka”. Była wówczas uczennicą I klasy LO w Łańcucie. Okazało się, że młodzi konspiratorzy uznali ją za osobę godną zaufania. Kryteria, według których dobierano członków organizacji, były jasno określone. Członkiem organizacji „Orlęta” mogła zostać osoba, która: była Polakiem, była zdrowa moralnie, była praktykującym katolikiem, miała zapatrywania antykomunistyczne, była patriotą, tj. osobą kochającą swoją Ojczyznę, wstępowała do organizacji z własnej woli bez żadnego nacisku osób trzecich, z pełną świadomością następstw w razie wykrycia przez organy ścigania i bezinteresownie².

Sprawy dotyczące konspiracyjnej organizacji „Orlęta” zaczęły mocno przyspieszać. 5 października 1949 r. został dokonany napad rabunkowy na delegata skupu żywca w Łukawcu. Tego zamachu dokonał Jan Balawejder, uczeń Gimnazjum w Łańcucie. Młody chłopak został ranny podczas pościgu prowadzonego przez funkcjonariuszy MO. Chwilę później doszło do wielkiej dekonspiracji. Wśród zatrzymanych i uwięzionych 21 osób znalazła się wtedy osiemnastoletnia Maria Kolek. Dokładnie 9 października 1949 r. została aresztowana w swoim mieszkaniu przez funkcjonariuszy PUBP w Łańcucie. Z oczywistych względów wywołało to swego rodzaju szok wśród najbliższych jej osób. Interesujące jest to, w jaki sposób jej rodzina była postrzegana przez łańcucki Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Jego szef w jednym z raportów kierowanych do WUBP w Rzeszowie pisał: „Ojciec wymienionej nie należy do żadnej partii, w konspiracji udziału nie brał. Stosunek wymienionego do obecnej rzeczywistości negatywny, ulega podszeptom, fanatyk na tle religijnym, oraz cała rodzina. Brat Stefan był członkiem partii P.P.S. obecnie P.Z.P.R. aktywnie udziela się po linii partii, jednak zachodzi podejrzenie, iż czyni on to, aby utrzymać się w pracy w Zakładach P[olskim]M.[onopolu]S[pirytusowym]. Matka wymienionej jest jawnym wrogiem obecnej rzeczywistości, co ujawniło się w czasie aresztowania c. Marii, gdzie oświadczyła publicznie, iż nie podoba jej się obecny Rząd i jego polityka, mówiąc, że prowadzi się walkę z Bogiem, jednak tej walki nikt nie wygrał i wy teraz jej nie wygracie, tyczyło się to pracowników Urzędu Bezpieczeństwa.”³

W trakcie brutalnego śledztwa nie udowodniono Marii Kolek, że wstąpiła w szeregi tajnej organizacji. Niemniej jednak 4 stycznia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie w składzie: przewodniczący por. Tomasz Skup, ławnik strz. Adam Kuś, ławnik strz. Roman Fabich, skazał Marię Kolek na mocy art. 18 § 1 Dekretu z 15 czerwca 1946 r. na karę jednego roku więzienia. Na mocy art. 56 KKWP zaliczył skazanej na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od 9 października 1949 r. Maria zasądzoną karę odbyła w Więzieniu na „Zamku” w Rzeszowie. Warto dodać, że członkowie organizacji „Orlęta” byli inwigilowani

² E. Bachta, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje młodzieżowe*, Przemysł 1997, s.105.

³ Pisownia oryginalna. AIPN Rz, 03/6 t. 6. WUSW w Rzeszowie. Akta kontrolno-śledcze w sprawie p-ko Ludwikowi Machowskiemu i innym, Hecht Maria, c. Jana ur. 26-11-1930, k.18.

przez łańcuckie UB/SB, KPMO co najmniej do 1965 r. Pani Maria szczęśliwie ułożyła sobie życie, wyszła za mąż, urodziła córkę, pracowała zawodowo.

Po wielu latach, w nowych już realiach polityczno-społecznych w kraju Maria Hecht 21 września 1990 r. zwróciła się do Ministra Sprawiedliwości z prośbą o założenie rewizji od wyroku nr. Rej. 11 z dnia 4 stycznia 1950 r. i rehabilitację. 5 czerwca 1991 r. Maria Hecht zwróciła się do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z prośbą o unieważnienie wyroku byłego Sądu Wojskowego w Rzeszowie. 13 grudnia 1991 r. Sąd Wojewódzki w Rzeszowie Wydział II Karny swoim postanowieniem stwierdził nieważność wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z 4 stycznia 1950 r. 19 grudnia 1991 r., składając Wniosek do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie o odszkodowanie z tytułu bezprawnego aresztowania i skazania, pisała: „W chwili aresztowania byłam zaledwie 18-letnią dziewczyną uczącą się w Liceum Ogólnokształcącym w Łąncucie i aresztowanie nastąpiło w miesiącu październiku. Zabrano mnie w jednej sukience i trzymano w chłodzie i zimnie właściwie przez cały rok w tej sukience. W okresie aresztowania przeszłam najgorsze katusze, jakie tylko może człowiek wytrzymać. Nie pozwolono mi przysyłać paczek ani odzieży. Przesłuchiowano mnie nocą, bito znęcając się, nie dawano jedzenia oraz trzymano z najgorszym elementem kryminalnym. Po wyjściu z więzienia został ze mnie strzęp człowieczy. Nie wiedziałam jak żyć. Nabawiłam się różnych chorób, jak ogólnej nerwicy, choroby serca. Jako młodej dziewczynie wybito mi zęby w czasie przesłuchań. Dowód: zaświadczenie lekarskie. Komunistyczna władza cały czas uważała mnie za wroga. Miałam trudności z ukończeniem szkoły, a później z podjęciem jakiegokolwiek pracy. Leczyłam się bardzo długo u prywatnych lekarzy, lecz zdrowie mam nadszarpnięte do dnia dzisiejszego.”⁴ W październiku 1992 r. Sąd Apelacyjny II Wydział Karny w Rzeszowie ostatecznie rozstrzygnął sprawę Marii Hecht o zadośćuczynienie. W pewnym sensie sprawiedliwości stało się zadość. Od tamtego zdarzenia minęło wiele lat.

Pamiętam doskonale dzień, w którym wspomniana już moja dysertacja doktorska, uzupełniona i poszerzona o nowe fakty, została zaprezentowana jako książka w rzeszowskim Zamku. Wśród licznie zaproszonych gości była także pani Maria, od której dostałem piękny bukiet kwiatów. To było bardzo miłe, miałem poczucie, że moja praca nad książką miała sens. Moje relacje z panią Marią były bardzo dobre, wielce ceniłem sobie tę znajomość. Niestety nadszedł kres Jej doczesnego życia. Zmarła 2 lipca 2021 r. Kilka dni później uczestniczyłem w ostatnim jej pożegnaniu. Żegnano ją w upalny lipcowy dzień na Cmentarzu Komunalnym w Łąncucie. *Pani Mario, Requiescat in Pace!*

Dariusz Jacek Fudali

ORCID: 0000-0001-6979-0379

DOI:10.30657/pha.37.2025.19

(Uniwersytet Rzeszowski)

e-mail: dajafu@op.pl

⁴ AIPN Rz, 733/649. Sąd Wojewódzki w Rzeszowie. Akta w spr.[awie] o odszkodowanie, zadośćuczynienie dot.[yczy] M.[aria] Hecht, k. 6.